№ 176. Kraków 3 Sierpnia — Środa. Rok 1859.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]	zła. 20	rocznie	zła. 24
[illegible]	„ 10	półrocznie	„ 12
[illegible]	„ 5	kwartalnie	„ 6
[illegible]	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen.

[…]PŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

[illegible]		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]		rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 2 sierpnia.

Listy ze Stambułu do kilku dzienników francuskich pisane, donoszą, że mocarstwa w kwestyi Księstw Naddunajskich jednozgodnie działające, domagają się znów od Sułtana, aby udzielił księciu Couzie inwestyturę na hospodara Multan i Wołoszczyzny, stósownie do życzeń konferencyi wypowiedzianych w ostatnim protokóle czwartego jéj zebrania w Paryżu na d. 13 kwietnia r. b.

Twarda to zaprawdę sprawa ten podwójny wybór księcia Couzy. Idzie jak z kamienia. Musi to być rzecz nader ważna w następstwach, które dyplomacya dobrze jak się zdaje przewiduje, skoro potrafiła przez chwilę równoważyć taki spór jak francusko-austryacki, skoro zdołała w takiéj epoce jaką był początek roku bieżącego zgromadzić konferencye, skoro i spór ten przetrwała, i wojnę i pokój, i dotąd jeszcze załatwioną nie jest.

Powodem tego jest podobno ów protokół wyżéj wspomniany, który lubo uznał podwójny wybór jako fakt dokonany, dalszem postanowieniem orzekł niejako, że wybór ten nieodpowiada duchowi konwencyi z dnia 19 sierpnia r. z. organizującéj księstwa. Tymczasem fakt ten jak każdemu wiadomo mógł się niezgadzać aż do pewnego stopnia z literą konwencyi, ale właśnie był w tym duchu spełniony, w jakim ją tłómaczył okólnik hr. Walewskiego z d. 20 sierpnia. Konferencye przystały na wydanie ze strony Porty inwestytury księciu Couzie na hospodara obu księstw ale tylko *wyjątkowo*, coby znaczyło, że kiedyś po nim Multany i Wołoszczyzna mają mieć dwóch oddzielnych hospodarów. Miałożby to znaczyć także, że jednego już na przyszłość mieć nie mogą? A nużby się ten sam wypadek powtórzył? Należałoby tekst konwencyi poprawić by uniknąć pod tym względem wątpliwości.

Wszakże jeżliby tak być miało, a hospodarat obu księstw raz tylko jeden mógł być w jednéj połączony osobie, to zaprawdę konferencya byłaby oddała księstwom przysługę nieuznając wcale wyborów. Wykazał to Książę Aleksander Jan w swojéj nocie, dawniéj przez nas podanéj, w któréj wyjaśnia, że podobny warunek sprawia ciągłe zawikłania i utrudnia zaprowadzenie organicznego porządku. Turcya posunęła nierównie daléj rozumowania Hospodara, bo nie skłaniając się do wydania inwestytury, w notach swoich do dworów takie podała warunki, że jakby umyślnie zasiano rewolucyą w księstwach. Mniejsza o to, że Sułtan osobne zastrzega sobie wydać beraty, że Książę Aleksander ma po nie zjechać osobiście do Stambułu; wszystkie te drobne szykany są rzeczą formy. Turcya jest państwem zwierzchniczem i księstwa tego niezaprzeczają. Ale Turcya chce, aby księstwom wolno było i za życia nawet Księcia Aleksandra wybrać sobie drugiego hospodara bądź w Jassach bądź w Bukareszcie. To już bezprzestanna rewolucya i pole do wszelkich intryg otwarte. A jednakowoż przyznać należy, że jest to dość loicznem rozwinięciem następstwa z wyrazu „*wyjątkowo*“ przyjętego w protokóle. Turcya ogromne robi postępy w dyalektyce dyplomatycznéj.

Jednakowoż noty tureckie nie zostały uwzględnione jak to piszą francuskie dzienniki, i zażądano od W. Porty, aby raz już nadała inwestyturę, mniejsza czy w jednym czy w dwóch beratach. Czas też już istotnie, aby owo prowizoryum w księstwach ustało. Mówią, że Sułtan znękany tą kwestyą, ma tym razem przystać na żądanie mocarstw; czyni to tem chętniéj, iż podobno zawarcie pokoju wielce go uradowało. Obawiał on się podczas wojny wystąpienia sprawy wschodniéj, pomimo, że go wszystkie mocarstwa zaspokajały. Nie miał przekonania, że się wojna lokalizowana utrzyma. Ale dziwić się nie można, że miano obawy w Stambule, skoro hr. Derby, polityk taki wytrawny, powtarzał ciągle, prawie w wilią dnia w którym pokój zawarto, że rozmiarów téj wojny nikt przewidzieć nie zdoła, a mało kto doczeka jéj końca.

Korespondencya Czasu.

Berlin 31 lipca.

† Nie ulega już teraz wątpliwości po deklaracyach przez wszystkie państwa neutralne zrobionych, że owe warunki pośrednicze, ogłoszone najprzód w *Dzienniku mogunckim*, nie były przez mocarstwa te ani ugodzone ani nawet dyskutowane. *Gazeta pruska* oświadcza po czwarty raz, że gabinet pruski nawet wcale o nich nie wiedział. Warunki te jednak istniały, ale tylko jako projekt francuski, komunikowany gabinetowi angielskiemu, który go bez żadnych nad nim uwag komunikował gabinetowi austryackiemu. Rosya z swéj strony oświadcza, że pomiędzy mocarstwami neutralnemi nie było żadnéj umówionéj podstawy do pośrednictwa. Kwestya ta jest wyczerpnięta. Wyjaśnienie jéj stawia w innem nieco świetle powody które wpłynęły na zawieszenie broni i następne zawarcie pokoju w Villafranca. Prasa ciągle się jeszcze przedmiotem tym zajmuje; pożytku z polemiki téj nie masz żadnego, chyba wyciągnięcie z niéj téj staréj reguły, że w polityce każda opinia kończy przekonaniem, że ma racyą.

Uwaga publiczna zwróciła się w tych dniach na obrady izb bawarskiéj i hanowerskiéj. Tamta potępiła politykę Prus słowy zaledwie dotąd w Niemczech słyszanemi, ta zdobyła się na jakąśkolwiek jéj obronę. Żywe to świadectwa niezgody rozdzierającéj naród niemiecki, piękna perspektywa dla politycznéj jedności jego. Wobec takiego usposobienia Bundestag wygląda jako *non plus ultra* politycznéj organizacyi i publicznego porządku. Agitacya stronnictw liberalnych w interesie reformy, chociaż ta uważa się za konieczną, nie może mieć innego skutku jak ten, że policya państw pojedyńczych weźmie ją pod swą opiekę, jak to już ministeryum hanowerskie zapowiedziało.

Bundestag powrócił też już do regularnych swoich czynności. W zeszłym tygodniu wysłuchał wniosku trzech państw interesowanych, Austryi, Prus i Badenu względem załogi fortecy związkowej Rastatt, i odesłał go do wydziału wojennego; zajmował się potem wiszącą od dziesięciu lat pomiędzy niebem i ziemią konstytucyą hessen-kasselską i postanowił po ośmiu tygodniach, to jest, po feryach, przystąpić do głosowania nad nią.

W Prusiech wszystko przybrało postać pokojową. Landwera rozpuszczona, wojsko regularne powraca do garnizonów. Książe Regent wyjeżdża dziś wieczorem do Ems, skąd pojedzie do Ostendy, gdzie co rok kąpieli morskich używa. Ministrowie także się w różne strony świata rozjeżdżają. Książe Hohenzollern-Sigmaringen wyjechał już wczoraj do Dysseldorfu, skąd się ma udać z rodziną swą do Szwajcaryi, gdzie ma posiadłości. Sądownictwo używa także obecnie zwyczajnych wakacyj, uniwersytet rozpocznie swoje w przyszłym miesiącu.

Uniwersytet stracił znów jednę z swoich znakomitości. Umarł wczoraj tajny radca regencyjny, dyrektor biura statystycznego, prof. Dieterici, mając lat 69. Jest on pierwszy, który położył fundamenta i wzniósł na nich naukę statystyki Prus. Dzieła jego w tym przedmiocie używają sławy europejskiéj. Ostatnie przed rokiem rozpoczęte nie zostało dokończonem, ale rękopism ma być przygotowany całkowicie do druku. Miejsce zmarłego trudnem będzie do obsadzenia. Pogrzeb odbędzie się w przyszły wtorek.

Berlin jest pusty. Z przywróceniem pokoju wyjechało bardzo wiele osób to do wód to w podróż. Upały bardzo się zmniejszyły, deszczu też nie braknie, pobyt w mieście dla zmuszonych w niem siedzieć stał się znośniejszym.

Paryż 28 lipca.

L*** Przez czas trwania wojny obliczano codziennie ile mocarstwa walczące z sobą wyprowadziły na pole bitwy batalionów, szwadronów, dział grzmiących; dziś po nastaniu pokoju, a przed mogącą nastąpić waśnią, dwa potężne państwa Anglia i Francya, chcąc zapewne uniknąć jéj, staczają bój na budżeta. Dotąd ile się zdaje Francya wychodzi z niego zwycięzko, dowodząc cyframi, argumentem trudnym do zbicia, że daleko mniéj w tych czasach wydała na pwiększenie siły zbrojnéj morskiéj, aniżeli Anglia. Anglicy rachować umieją, a przecież ta różnica in minus, bynajmniéj ich nieuspakaja i nie czują się wcale bezpiecznymi u siebie. Na strach nie ma pono lekarstwa. Pozostawał jeszcze jedyny ostateczny środek, i tego dzisiaj użył Cesarz Francuzów, ogłaszając w *Monitorze*, że dane zostały rozkazy, aby wszystkie siły zbrojne tak lądowe jako morskie, sprowadzone zostały do liczby w jakiéj być powinny na stopie pokoju. Powiadano jeszcze, że dla tem lepszego uspokojenia umysłów obawą napadu podnieconych, Cesarz ma osobiście być w Londynie i królowéj angielskiéj dać słowne zaręczenie, że Francya niczego więcéj nie pragnie jak pokoju, jak ustalenia przymierza z Anglią dla dobra nie tylko obu państw, ale i całego świata; że utrzymanie pokoju i rozbrojenie wszystkich państw są najpewniejszym środkiem zaprowadzenia oszczędności w wydatkach, a zatem ulżenia ciężaru budżetowego, tamującego wszędzie swobodniejsze rozwijanie się przemysłu i handlu.

Jak to na świecie jedna i ta sama rzecz a przecież nie jednakową mierzy się miarą. Każdy z prywatnych obywateli, zwłaszcza w krajach gdzie nie ma ksiąg hipotecznych, za nic się nie przyzna do długów, nie powie nikomu, że wydaje więcéj niż ma dochody, że żyje, jak u nas mówią, nad skalę. Stan interesów realny jest tajemnicą przed najciekawszem okiem ukrytą, bo jéj wyjawienie bardzo niekorzystne może sprowadzić skutki; nad sposobem jéj zachowania więcéj umysł ludzki pracuje i poci się, niżeli nad wyszukaniem środków pozbycia się długów i okupienia sobie błogiego spokoju. Inaczéj się rzecz ma z rządami. — Te śmiało i wręcz powiadają swoim podwładnym, że im nie wystarczają roczne dochody. Kanclerz szachownicy nie wstydzi się przyznać, że jest zmuszony, mając na rok bieżący 64,300,000 fst. dochodu a wydatków 69,207,000 funt. st. i że mu zabraknie 4,867,000 fst. Żeby ten niedostatek za pomocą Income taxe zapełnić, trzeba Anglikom przypominać często czasy Wilhelma Zdobywcy, wylądowanie Normanów na ich brzegi; jak raz grosz wpłynie do szkatuły narodowego skarbu, ucichną skargi na sąsiada, u którego modą owoczesną budżeta roczne rosną w cyfry z każdym rokiem. Ekonomia polityczna a gospodarstwo, to dwie różne nauki. Wedle pierwszéj to państwo jest potężniejsze, które więcéj wydaje, większe ma długi, bo one dowodzą jego zamożności. Podług wyrachowania ekonomisty Horna, dochody i wydatki Francyi były:

w roku	1830	1,031,796,054	1,095,142,115
„	1840	1,234.483,099	1,363,711,102
„	1850	1,431,622,471	1,472,637,238
„	1856	1,913,943,149	2,195,785,787

Co za tryumf! Dochody w przeciągu ćwierć wieku podniosły się o 68% a zatem o tyle i bogactwo narodowe wzrosło. I tak jest w istocie; bo podatek gruntowy pozostał prawie ten sam, a dochody zwiększone przybyły ze źródeł nadzwyczajnych, z ceł, poczty, cygar i tabaki, z pomnożonych tranzakcyj między prywatnemi, zatem z opłat od stempla, podatków niestałych itd.

Największa różnica czyli maximum deficytu okazała się w r. 1856, wynosiła ona przeszło 281 milionów; najmniejsza była w r. 1848, 3 miliony tylko. Rząd Rzeczypospolitéj może tedy przechwalać się, że był oszczędniejszym od poprzedników i następców swoich, a za tem idzie, że był najlepszym, gdyby to wszystko co zrobił przez dziesięć miesięcy wręcz nie było mu przeciwne, żeby już nikt nie wątpił o jego niedołężności, nawet najmniéj uprzedzeni, powiadający dziś, że dla tego miliarda niestrwonił, bo go nie miał, bo mu go Francya dać nie chciała, bo kredytu nie znalazł.

Na zachodzie to jeszcze łatwiéj podatkujący wiedzą z rocznych budżetów o stanie finansów pu-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

MINUTOLEGO

zbiór przedmiotów sztuki i starożytności W LIGNICY.

Pruski radzca rządowy p. Minutoli zbierał od lat dwudziestu najdawniejsze i najświeższe płody sztuki i przemysłu, i takowe umieścił w królewskim zamku lignickim. Jakkolwiek znajdują się tam przedmioty bardzo rzadkie i cenne, jednakowoż najcenniejszym jest sam układ tych zbiorów, mogących służyć za wyborną szkołę dobrego smaku tak dla artystów jak wszelkiego rodzaju rękodzielników.

Trzeba bowiem wiedzieć, że uporządkowanie i rozklasyfikowanie znajdujących się tam zbiorów nietylko dokonaném zostało w widokach starożytniczych i artystycznych, lecz również w myśl technicznego układu wzorów, co wymagało wielkiéj znajomości w każdym rodzaju rękodzieł, niemniéj biegłego ocenienia najróżnorodniejszych materyałów. Szczególniéj dwie gałęzie rękodzielnictwa: garncarstwo i szklarstwo, obfitują w egzemplarze należące do prawdziwych unikatów. Inne gałęzie, jak: tkaniny kobierców, płatnerstwo, mosiężnictwo, również rzeźby z drzewa, z kości słoniowéj itp. przedstawiają wielce ciekawe rzadkości.

Obicia skórzane złotem i farbami nabijane, budzą wielkie zajęcie; a roboty koronkowe, dochowane cudownym sposobem od lat trzystu, należą do prawdziwych kosztowności.

Szczególniéj oddziały: garncarski i szklarski zasługują na osobliwą uwagę. Można tu znaleść wszystkie rodzaje wyrobów szklannych, wszelakie mięszaniny i składy gliny garncarskiéj, od starożytnych i dawnych weneckich szkieł aż do wyrobów wieku zeszłego; od glinianych naczyń i porcelany chińskiéj i japońskiéj aż do naczyń niemieckich, majolików włoskich, wedgewoodów angielskich, i starych szląskich garnków. Zazwyczaj w układzie tym na początku stoją przedmioty formą najprostsze bez żadnych przymieszek, i coraz przechodzą do kunsztowniejszych kompozycyj wynikłych najczęściéj z przypadku.

Każdy rodzaj fabrykacyi garncarskiéj jest tam reprezentowany. Naczynia lepione z wolnéj ręki, na toczydle toczone, lub w formach wyciskane, polewane i niepolewane, emaliowane, ozdobne kolorami. Od najpyszniejszego egzemplarza, aż do niepozornéj skorupy znajdzie się tam każdy rodzaj techniki, tak umieszczony, że zostaje w związku do poprzedniego lub po nim idącego egzemplarza.

Zbiór ten, co się tycze szkieł dętych, szlifowania tychże, i wszelkich odmian jakie kiedykolwiek się ukazały z fabryk, zupełnie jest wyrachowany na to, aby technika najwięcéj zeń korzystać mogła. To samo odnosi się i do garncarstwa. Same egzemplarze kaflów średniowiecznych, swoim rozmiarem, wypaleniem, polewą, pięknością wypukłych ozdób, gdy do nich jeszcze dodamy figury gliniane (zapewne do przyozdobienia kominków) toż włoskie gliniane naczynia i ozdoby — dowodzą dostatecznie na jakiéj wysokości stało kaflarstwo za dawnych czasów a na jak niskiém stoi dzisiaj. Nic bowiem bardziéj o upadek rękodzieł nieprzyprawia, jak to, gdy najwyborniejszy materyał najgorzéj sfuszerowany bywa, przez coraz większe zaniedbanie tych dobrych wzorów jakie przodkowie pozostawili — źródłem tego jest lenistwo do myślenia, a ztąd wygaśnięcie wszelkiego instynktu artystycznego.

Od lat czternastu zbiory te znacznie pomnożyły się; dziś zajmują one 19 Izb zamku lignickiego. Między innemi widzieć tam można ze 400 oryginalnych obrazów olejnych wszystkich szkół, i to nieposlednich, kiedy ma się znajdować Rafael, Juliusz Romano, Tycian, Weroneze, del Sarto, Gwido Reni, Kranach, Holbein, Kwintyn Messys, Łukasz z Leydy, Rubens, Vandyk, Ruysdal, Hobbema, Alonzo da Cano, Zurbaran, Velasquez, Poussin itd. Jeżeli prawda że to oryginały, to nie jedna królewska galerya miałaby co pozazdrościć galeryi lignickiéj. — Do tych dzieł sztuki trzeba przydać jeszcze mnóstwo średniowiekowych miniatur na pargaminie, rzeźb z drzewa, bronzów, utworów z gliny palonéj (terracotta) przez Michała Anioła, Ghibertego i della Robbia; setkami staroniemieckich i niderlandzkich naczyń, fajansów, majolików, chińskich i japońskich figurek; trzysta sztuk przepysznych szkieł weneckich, oręże, wyroby sztuczne z żelaza, miedzi, bronzu, cyny, srebra; emalie bizanckie i limuzyńskie, a w końcu co niemiara egipskich, greckich, rzymskich, germańskich, keltyckich i innych zabytków starożytności.

Aby dać czytelnikom choć w części wyobrażenie o pełności i treściwości tych zbiorów, opiszemy cokolwiek dokładniéj jednę z licznych gałęzi składających muzeum; a tą jest tkactwo i hafciarstwo. Zacznijmy naprzód od abyssu egipskiego, po którym idą arabskie tkaniny od 1go do 16go stulecia błyszczące świeżością farb, złotem, i wyborną robotą; z tymi łączą się tkaniny średnich wieków, najdawniejsze jedwabne, późniejsze na pół z wełną, a w końcu i lniane; tuż widać średniowieczne hafty, ornaty kościelne, z jedwabiu, złota,

blicznych, ale jak trudno jest przyjść do zrozumienia nie mówię już budżetu Cesarstwa rosyjskiego, bo go nie ma, ale sytuacyi wszystkich kredytowych zakładów i banków, których raporta ogłosił niedawno *Journal de St. Petersbourg*. Tu na giełdzie jeden tylko wiersz odcyfrowano, że Rosya od 1 stycznia 1859 przyznaje się do długu rubli sr. 515,988,012. Reszta została nieodgadnionym hieroglifem i niejeden domyśla się, że pożyczki zakładów kredytowych robione innym zakładom są po prostu długiem państwa. Jak długo to nie będzie wyjaśnionem, nadaremnie staną się wszelkie projekta konsolidacyi; kurs papierów rosyjskich pozostanie na przyszłość takim jak jest dzisiaj.

Korzystając z chłodniejszéj nieco pory po kilkodniowych deszczach teatra dla zwabienia publiczności nowe jéj ofiarują przedstawienia. Wodewil dziś właśnie pierwsze daje przedstawienie „Femmes honnêtes“ komedyę w 5 aktach. Dopełni ją dramat pięcio-aktowy „Un secret de famille“ w Ambigu. Odkąd prawo 8 maja 1816 skasowało rozwody, rzadkie tu są stadła małżeńskie coby nie miały un secret de famille, mimo to jednak rozsądek prawodawców niechce do kodeksu przypuścić dawnego artykułu o rozwodach. Co większa rozwiedzionym cudzoziemkom nie pozwala zaślubiać Francuzów. Nie dawno mieliśmy podobny wypadek. Pani B... rodem z Antigoa poszła za mąż za Holendra, rozwiodła się i chciała zawrzeć związek małżeński z Francuzem. Trybunał nie dozwolił powiadając, że małżeństwo należy do prawa publicznego, obowięzuje przeto zarówno wszystkich, i powinno być wszędzie uważane za najgłówniejszą podstawę familii i społeczności. Po zapadłym wyroku konferencya adwokatów paryzkich rozbierała tęż samą kwestyą: pp. Hurard i Baudet dowodzili możność ślubu; pp. Lorel i de Lacourtie stawali przy nielegalności rozwodu i zebrane głosy przez prezydującego prezesa pana Rivolet utwierdziły tych ostatnich zdanie. Dla rozwódek naszych niech to będzie ostrzeżeniem, aby do Francyi nie przyjeżdżały szukać mężów, bo ich nie znajdą, chyba w teatrze Rozmaitości gdzie właśnie teraz zabawną przedstawiają komedyjkę „le Mari aux neuf femmes“.

Ta drobna rzecz na pozór, jeden list przejęty w chwili udania się do Maine do podpisania kontraktu, bywa powodem rozejścia się narzeczonych. Panna R* wybrała sobie na małżonka pana Celestyna Benoit z profesyi tapicera. W dzień ślubu kiedy w towarzystwie świadków i gości jechać już mieli na ratusz i do kościoła, ktoś Celestynowi oddaje list z niepotrzebnym dodatkiem „od panny Adeli“. Co to za list, co to za panna Adela? — Nic to moja kochana; zapewne żądanie odesłania materaca com był przyobiecał. — Ale czytaj go zaraz.— Celestyn rad nie rad czyta i właśnie kiedy doszedł do tych słów: „Dieu beinice limin qui vas vous hunir pour le mal que je vous soite, je osai desire au temps de pein comme vous me fettes de chagrin...“ narzeczona wyrwała mu z rąk list i zawołała: „skończono z nami“, a Celestyn... pobiegł zemścić się na pannie Adeli, uderzył ją i sprawa nie jasna od początku zahaczyła się o policyę poprawczą, która ma pretensyą, że wszystko naprawia.

Inne rozwiązanie bliskiego już małżeństwa nosi charakter excentryczności angielskiéj. Pewna lady pokochała vicehrabiego C... Już nikt o ślubie niedługo nastąpić mającym niewątpił. Lady bywała codziennie wieczorem u swéj krewnéj, wicehrabia ją regularnie odprowadzał do jéj mieszkania na placu Vendome, a chcąc cieszyć się dłuższą z nią rozmową, obierał drogę najdalszą oprowadzając ją w koło trotoarów placu. Raz ostatni snadź mu było pilno ją pożegnać, zamiast iść w około, szedł w poprzek placu. I cóż się stało. Nazajutrz swéj lady nie znalazł; odjechała z Paryża, z przekonaniem że miłość jego dla niéj zmniejszyła się w kochanku o całą różnicę jaka jest między diametrem a połową obwodu koła.

Jeden ze znajomych moich młody pan M. K. przy rozpoczęciu wojny włoskiéj był w legii zagranicznéj, i przy pierwszém wystąpieniu jego bataljonu na linię bojową, w bitwie pod Magenta ranny został od kuli w prawe ramię. Niechcąc pozostać bez ratunku, ze strzaskaną ręką dwie mile szedł pieszo za postępującą naprzód armią i dostał się tak do jakiegoś miasteczka gdzie były urządzone szpitale wojskowe. Tegoż dnia odwiedzał rannych Dr Larrey; nasz młodzieniec prosił go, aby o jego położeniu chciał donieść jenerałowi Montebello przyjacielowi rodziny. P. Larrey dotrzymał obietnicy, a jenerał Montebello okazał się istotnie przyjacielem, bo nazajutrz przyjechał sam i rannego przewiózł do Medyolanu, gdzie znowu dziwnym trafem hrabina X* która w roku 1849 opiekowała się rannym ojcem, wzięła dozór nad synem w szpitalu. Ucięto w końcu ramie prawe. Młodość i energia zbawiły rannego od niechybnéj śmierci. Cesarz francuski będąc w Medyolanie, dał mu krzyż legii honorowéj, a widząc jego ojca stroskanego kalectwem syna rzekł do niego: „Ucięte ramie p. Baraguay d' Hilliers nie przeszkodziło wcale zostać marszałkiem Francyi.

Nie na polu bitwy, ale w swoim parku w zamku Villiers polując przedwczoraj śpiewak opery wielkiéj Roger, od własnéj strzelby tak mocno skaleczony został, że innego sposobu ratowania go nie było jak przez ucięcie ramienia. Ten fatalny wypadek stał się w wigilią dnia kiedy miał z p. Borghi Mamo wystąpić raz jeszcze w Faworycie i odjechać do Baden. Opera traci w nim jednego z pierwszych śpiewaków, bo wątpię aby mógł już kiedy wystąpić na scenę. Malarz Jouvenet tknięty w prawą rękę paraliżem mając lat 70, nauczył się wprawdzie lewą malować i od r. 1713 podpisywał swe obrazy *J. Jouvenet deficiente dextra sinistra pinxit.* Ale śpiewak jest razem aktorem, a żaden mechanik ramienia ruchomego nie potrafi dorobić. Pani Melania Desbordes Valmore znana z swych poezyj umarła w tych dniach w Paryżu.

Londyn 28 lipca.

L. Donoszą za pewne z Paryża, że Anglia weźmie ndział w kongresie do załatwienia sprawy włoskiéj. My jednakże o postanowieniu takowém rządu nic niesłyszymy; owszem lord Elcho zapowiedział, że chce wnieść w parlamencie mocyę, aby Anglia, jako nienależała do prowadzenia wojny, tak nie brała także żadnego udziału w zawieraniu pokoju, przestrzegając na dłużéj swą neutralność. Opinia powszechna, jako ją większa część pism tłumaczy, nie zdaje się być również od tego trzymając się przysłowia: Kto piwa nawarzył, niech go wypije. Pokój na przedugodnych punktach z Villafranca zawierany według ich przewidywania prowadzi do nieskończonych zawikłań. Niezadługo się to pokaże. Wszelako czy Anglia będzie miała udział czy nie w kongresie, dzisiejsza dyskusya w parlamencie najlepiéj wyjaśni. Lord John Russell bowiem tydzień temu przyrzekł Izbie niższéj, że właśnie w tych dwóch dniach, jeśli nie wieczorem we czwartek, to dziś wieczorem (w piątek), da wyjaśnienie co do polityki jakiéj się gabinet teraźniejszy w obecnym składzie spraw włoskich trzymać zamierza.

Wczorajszy *Times* robił już ostre wyrzuty lordowi J. Russell, z powodu jakoby ten miał się dać słyszeć, iż przedugodne punkta pokoju w Villafranca były „sprawiedliwe“. Dyatrybę tę, wynurzoną przeciw ministrowi spraw zagranicznych, *Globe* dziennik wieczorny zbija jako niesłuszną, a prostując wynurzenie w téj mierze ministra, we wstępnym artykule pisze: „że lord J. Russell dalekim był od uważania przedugodnych punktów pokoju za sprawiedliwe; owszem tuszył sobie tylko, że one mogą posłużyć za podstawę na któréj możnaby osiągnąć sprawiedliwe warunki.“ Jeśli zatém, jak z tłumaczenia tych słów widać, przypuszcza się możebność osiągnienia sprawiedliwości dla Włoch, więc i nam przypuszczać wolno możebność przystąpienia Anglii, o ile jéj godność i interesa wymagać będą, do obrad kongresu, który snać po skończeniu układów w Zürich nastąpi.

Tymczasem występuje na plac przedmiot powszechnego rozbrojenia, lecz czy na seryo bierze się pod rozwagę, wątpię, gdyż nie jest on sprawą saméj Anglii i Francyi, między któremi spór się teraz o rozbrojenie toczy, ale zależy od zgody wszystkich mocarstw europejskich. Bez zbiorowéj zgody innych państw, rozbrojenie byłoby tylko cząstkowe, bezskuteczne, mogłoby się nawet stać szkodliwém dla tego państwa, któreby bez oglądania się na inne, pierwsze się rozbroiło. W żadnym kraju kwestya rozbrojenia niema i niemiała tylu rzeczników jak w Anglii: dzienniki o potrzebie rozbrojenia wciąż piszą, naród widzi w niem zmniejszenie ciężaru podatków, parlament corok niechętnie wotuje budżet na siły zbrojne, i rząd sam niechcąc ściągać na siebie niepopularności, unika zwiększania ich, utrzymując tylko tyle siły lądowéj i morskiéj, ile tego niezbędnie potrzeby wewnętrzne kraju, lub obrona od zewnętrznego niebezpieczeństwa wymaga. Wszystko to rokrocznie z obrachunkiem najmniejszych szczegółów podciąga się pod kredkę, że rząd ani marzyć może o nowych podbiciach przez wojnę, a mniéj jeszcze rozwijać chorągwie dla oswobodzenia obcych narodowości. Pomimo to *Monitor* w tych dniach podnosi skargę na wielkość sił zbrojnych w Anglii, i oblicza, że większe tu na nie w porównaniu z Francyą czynią wydatki. Zadziwiło tu dosyć to zestósowanie przytoczonych przez *Monitora* szczegółów, których fałsz został w dziennikach wykazany; ale bardziéj jeszcze zadziwiła przebijająca się z rozumowania chęć posądzania Anglii o zbyteczne uzbrojenie się, a przeto i przekonania Europy, że niebezpieczeństwo dla pokoju nie tyle grozi od Francyi ile od Anglii, i że ta ostatnia właściwie powinna być odpowiedzialną za uzbrajania, jakie Cesarz podejmuje we Francyi. Lecz w czém Anglia mogłaby stać się straszną dla Francyi, niewidzimy, zwłaszcza porównywując liczbę wojsk francuskich z wojskiem angielskiem. Ostatnie w roku 1858 liczyło w Indyach 88,000 ludzi, w koloniach 36,000, a w kraju 46,000 wszelkiéj broni; dodając do téj ostatniéj liczby 14,000 wysłużonych żołnierzy, 20,000 milicyi pod bronią, do 12,000 ochotników, a przeto ogółem mało co więcéj nad 90,000 na obronę kraju. I czemże to, pytają tutaj, ma być strasznem dla Francyi, i czémże jest w porównaniu z ogromną jéj armią? Gdyby wszystkie jéj okręta liniowe, ile ich ma w swych portach były popalone, Francya z tak bitną i liczną armią jaką ma, byłaby jeszcze bezpieczną od napaści ze strony Anglii. Anglia uzbraja się i musi się uzbrajać, o ile się poczuwa że jest słabszą, i w razie napaści mogłaby być pokonaną.

O zamiarze rozbrojenia krążyły już od kilku dni pogłoski; niewiadomo tylko było, skąd wyszła do niego inicyatywa? jedni mniemają, że od Cesarza Napoleona — jakto wszelkie początkowanie projektów zwykło za ostatnich czasów od niego wychodzić — i on zobowiązał się pierwszy od 200,000 do 300,000 wojska francuskiego rozpuścić; drudzy mówią, że lord John Russell położył rozbrojenie jako warunek *sine qua non* przystąpienia Anglii do projektowanego kongresu. Belgijska *Indépendance* także wzmiankę robi o zamiarze rozbrojenia, lecz mówiąc o nim, przestrzega oraz Anglię, aby się nie dała tą pozorną pokorą Francyi uwodzić, niespuszczając nigdy z pamięci, że kiedy przed wybuchem wojny włoskiéj była mowa o rozbrojeniach, Francya wręcz odpowiedziała, że niezbrojąc się, nie miała powodu rozbrajać się; i to właśnie, kiedy we dwa czy trzy tygodnie 200,000 wojska miały wyjść w pochód do Włoch, a prawie tyleż przeznaczono na korpus obserwacyjny nad Ren.

Uzbrajanie brzegów na różnych punktach idzie ciągle, i z polecenia parlamentu komitet inżynierów ma wkrótce być wyznaczony przez rząd dla obejrzenia całego wybrzeża Anglii, i usystematyzowania tych uzbrojeń.

Na fortyfikacye w Dover przeznaczono 150,000 fszt., mają one być znacznie umocnione i rozszerzone. Półurzędowa *Correspondcia Autografa* donosi o olbrzymich uzbrajaniach około Gibraltaru, i to w sposób zdradzający zazdrość krajowców. Antwerpia, na któréj wzmocnienie rząd belgijski przeszłego roku nie zyskał zasiłku od Izb, fortyfikuje się tego roku. Lecz pomimo tylu przygotowań obronnych, jeśli nie przyjdzie do rozbrojenia, mało można ufać w nienaruszoną trwałość pokoju.

Słychać że W. Ks. Konstanty ma przybyć do Anglii w pierwszéj połowie sierpnia. Telegramem z Paryża donoszono, że i Cesarz Napoleon wybierał się do Londynu, ale od czterech dni znów o tém ucichło.

Umarł Richard Tattersall, sławny aukcyonarz koni w Londynie i znany pewnie wszystkim rodakom, którzy po kupno koni tu przyjeżdżali. Był to człowiek grzeczny, uczynny i prawie cudo uczciwości wśród zgrai *blacklegów* na turfie. Umarł w Dover w 76 roku życia.

Londyn 28 lipca.

SS. Niektóre tu dzienniki utrzymują, iż podczas przyjmowania Ciała dyplomatycznego, Cesarz Napoleon bardzo ozięble się okazał dla lorda Cowley i że zakłopotana postawa tego dyplomaty, nieuszła uwagi obecnych. Słusznie czy nie, lecz korzystają z tego, aby ponowić okrzyki niepokojące i przestrogi. Pomimo oświadczenia lorda John Russell, że niewie aby nadzwyczajne morskie uzbrojenia przedsięwzięte były we Francyi i że warunki na których pokój ma być zawarty uważa za słuszne (just), mało kto nie jest tego zdania, że burza zagraża *peace-loving* Anglii. Wprawdzie rząd francuski przy każdéj sposobności zapewnia, że dalekim jest od myśli zakłócenia pokoju, ale tymczasem donoszą ciągle z Francyi, że nie zaniedbują tam teraz wszelkich sposobów aby obudzić w francuzach dawną nienawiść ku Anglii. Nie będzie to trudno, bo wiadomo, ile kosztowało zachodów za czasów miodowych przymierza francusko-angielskiego, aby nienawiść tę przytłumić. Jest to uczucie wrodzone, tak jak w innych narodach niewykorzeniony wstręt zbratania się z odwiecznym wrogiem, tylko że nienawiść ta Anglii i Francyi niczém nie jest usprawiedliwioną, a jest przeciwną interesowi obu narodów. W Anglii zdaje się, iż zaprzestano zupełnie dawać się uwodzić polityką kantorowym i na dobre gotują się na odparcie napadu. Artykuł w wczorajszym *Monitorze* wymierzony przeciw Anglii, chociaż w umiarkowanych wyrazach, zwiększył jeszcze niepokój i przygniótł ufność na giełdzie. Tak tu jak w Paryżu *rifle corps* wprawdzie nie nabrały jeszcze straszniéj dla nieprzyjaciela postawy, ale Anglicy zwolna, metodycznie i praktycznie postępują, i ten pierwotny pomysł zaczyna przybierać postać więcéj do właściwego celu zmierzającą. Dotąd nie jest to niczém innem jak manifestacyą i środkiem obudzenia ducha wojennego w narodzie, ale obok tego inne przygotowania się robią, które znacznie utrudnić mogą wykonanie jednéj z idei Napoleona.

Gdyby do wojny między Francyą a Anglią przyszło, jedyną słabą stroną mogłaby być Irlandya, ale wiadomo przecież, że Cesarz Napoleon nic nie chce mieć do czynienia z rewolucyą i gdyby nawet z początku tę słabość dla uciemiężonych okazał, mało podobno jest takich Irlandczyków, któryby się uwieść dali. W każdym razie ciężka to próba zaczepiać Anglię w jéj własnym domu, a Anglicy poprzestają na jednym środku obrony, ale czasem do nadzwyczajnych biorą się sposobów i zwykle w ciągu walki, nawet często przegrawszy, nowych sił nabierają.

Na giełdzie wszystko idzie ociężale. Sprawozdanie o świeżym traktacie pokoju lorda John Russell na jutrzejszém posiedzeniu i wyjawienie polityki któréj się Anglia w tém położeniu rzeczy trzymać będzie, spowoduje zapewne przyszłe zmiany w kursie, poczém przyjdzie na stół indyjski budżet i pożyczka, co razem wzięte podwyższenia spodziewać się nie dozwala.

Gazette ogłasza spis udzielonych w ciągu roku kończącego się w czerwcu, dożywotnich pensyj wdowom i sierotom zasłużonych w kraju ludzi. Pensye te wynoszące od 25 do 200 fst. rocznie, czasem więcéj nawet, otrzymują nietylko pozostali po zasłużonych w piśmiennictwie, naukach i sztukach pięknych ludzie, ale również wdowy i sieroty, a rodzice czasem zmarłych w służbie publicznéj, którym nie służy prawo do emerytury. W tegoroczném liście znajduje się pani Simmons, wdowa po oficerze, który był autorem kilku dzieł woj-

---

płaskie i wypukłe; najpiękniejsze z 16go wieku; w téj liczbie trzéj królowie przynoszący dary nowonarodzonemu dziecięciu, ma to być arcydzieło nieporównane w swoim rodzaju. Pomiędzy robotami z wełny odznacza się bogato haftowany baldakin w arabeski; włoski haft z herbem Sforciów; także ciekawe wyroby z sukiennéj mozajki i odbijane ryciny na jedwabnych materyach z 17 i 18 wieku. Może jeszcze okazaléj wydają się nagromadzone tu hafty perskie, indyjskie, chińskie i japońskie.

W téj liczbie oczy porywa płaszcz z brunatnego adamaszku, który dla nadzwyczaj wspaniałego haftu uważany jest za płaszcz cesarski. Niemniéj liczne są wyroby płócienne od najdawniejszych czasów, gładkie i damaszkowane, cesarskie ręczniki, koronki niderlandzkie, weneckie i genueńskie. Sztuczne tkaniny z wełny i jedwabiu, a mianowicie sławne Gobeliny, ułożone są w porządku ich rozwijania się od 14 do 18 stólecia.

W podobny sposób wyczerpujący mniéj więcéj każdą gałęź sztuki i rękodzieł przeprowadzone są i inne oddziały tego wielkiego zbioru.

Znakomity zbiór ten idzie na sprzedaż częściową, która się podobno właśnie w tym tygodniu rozpoczyna. Już dawniéj był on wystawiony na widok publiczny w tym celu aby znawcy i miłośnicy rozpatrzeć się w nim mogli, lecz nie było wtedy jeszcze mowy o rozprzedaży.

Z POD MIELCA.

Jak ów nieszczęśliwy co mu amputowano rękę przez długi czas jeszcze uczuwa jakoby palenie w dłoni, ból w palcach i zdaje mu się że te członki posiada i władać onemi może, tak i ja pomimo że już od trzech blisko tygodni opuściłem okolice Mielca, jeszcze zdaje mi się, że tam należę, bo tam zostały całego życia mego wspomnienia a z niemi część duszy mojéj i dla tego to list mój niniejszy po raz ostatni z pod Mielca datuję.

Przeznaczony koniecznością nieubłaganą w inną okolice kraju na drugi koniec rodzinnéj méj rzeki Wisłoki, która wązkim swym młodocianym korytem płynie po pod moje dzisiejsze mieszkanie — nie wiedząc o tem, że ma we mnie dawnego przyjaciela co przez całe życie patrzał w jéj nurty w odleglejszych stronach, co znał ją w dojrzałym wieku w całéj okazałości dobiegającą kresu swéj podróży.

Co czułem, co myślałem, opuszczając to moje miejsce rodzinne przeszło od stu lat będące w posiadaniu mej rodziny, ten tylko pojąć jest w stanie, komu znany jest węzeł wiążący szlachcica polskiego z wsią rodzinną, węzeł ten nie leży w prostéj rachubie, ani w mniejszym lub większym zysku, ani w lepszy lub gorszéj glebie i ztąd wyprowadzonéj katastalnéj wartości — węzeł to czysto duchowy jaki wiąże ducha z ciałem, przeszłość z przyszłością, obywatela kraju z krajem i rodziną, bo wieś nie jest czem innem jak częścią kraju.

Smieszną może wyda się nie jednemu ta moja teorya w dzisiejszym wieku rent i rachuby! w wieku gdzie wszystko, począwszy od wąsów i czamary aż do pieska pokojowego, powinno się rentować, gdzie wszystko co posiadamy począwszy od najmniejszego zagona ojczystéj ziemi aż do domowych bogów naszych, gotowi jesteśmy wypuścić w arendę żydowi, jeżeli tylko większy nam to zysk przyniesie.

Tem śmieszniejsza wyda się ona tym co z bliska patrzyli na czyszcowe męki moje jakie znosiłem w ostatnich latach, zwłaszcza w skutek nieurodzajów i nader uciążliwych narzuconych mi warunków. Przyznaję nawet iż zruciwszy z siebie to brzemie wraz z całym towarzyszącym mu stosunkiem tak niestosownym do mojego charakteru i wychowania, dużo swobodniejszym i wolniejszym czuję się materyalnie, a przecież mimowolnie myśl moja i serce moje zwraca się w tę stronę, gdzie zostawiłem groby rodziców, brata i małoletnich dziatek moich. Gdzie zostawiłem znajomych i przyjaciół, z któremi nawet dla krótkości czasu i pożegnać się nie byłem w stanie.

Zegnam was więc niniejszym zacni przyjaciele, żegnam cię wsi rodzinna, żegnam cię ludu, którego cnoty i wady, powodzenie i niedolę czułem w sercu mojem, „jak matka czuje w łonie bóle swego płodu!“

Bądź pozdrowiona nowa okolico! co na czas jakiś dałaś mi schronienie, obym w dniach trudu i walki nieoddzielnéj dzisiaj od powołania rolnika, znalazł pomiędzy nami dzisiejsi sąsiedzi moi te same serca bratnie tę samą życzliwość i te same uczucia do jakich przywykłem od dawna, które zasłużyć będzie mym pragnieniem.

Ostatnia protestacya moja przeciwko wieści o moim zgonie takiego narobiła *qui pro quo*, że prawdziwie czasem sam nie wiem czy żyję czy nie żyję, koniecznie się ludziom przywidziało, iż korespondent dzienników z *nad ujścia Wisłoki* i z pod Mielca, to jedna i ta sama osoba; ztąd nie jeden wita mnie jako zmartwychwstałego, lubo nigdy do zmartwychwstańców nie należałem.

Nie rozpatrzywszy się jeszcze należycie w nowéj mojéj siedzibie nic wam ztąd donieść nie mogę; w któtce jednak odbierzecie odemnie wiadomość *Z drugiego końca Wisłoki.*

F.

skowych, matka czterech synów, z których dwóch poległo w wojnie, a dwóch zmarło w służbie w Indyach.

W przeszły wtorek królowa zwiedziła flotę stojącą na kotwicy przed Spithead, i w tym celu udała się z Osborne na jachcie królewskim *Fairy*, odprowadzonym przez jachty admiralicyi. Obok floty angielskiéj stała eskadra rosyjska złożona z okrętów *Retoizan* (?) o 90, *Gromobój* o 50 i *Polkan* o 44 działach.

W tych dniach przybył do Anglii 29ty pułk piechoty z Indyj, gdzie stał na załogach, i niezwłocznie po wylądowaniu dopełniony został do przepisanego swego kompletu.

Dawno opera włoska nie była tak świetną jak w tym roku, dzięki zapewne współzawodnictwu, które między przedsiębiorcami istnieje. Dawniéj powtarzano zwykle też same zawsze opery, czasem tylko ukazało się coś nowego, i to późno po Paryżu i po innych miastach. Teraz ciągle się zjawiają nowości i wybornie bywają oddawane przez licznych artystów pierwszego rzędu. Panna Titjens z Wiednia niezaprzeczenie pierwsze miejsce między niemi zajmuje i główną podporą jest teatru w Drury Lane. *Royal Italien Opera* uprzedziła rywalkę swoją i przedstawiła wczoraj Mayerbeera *Pardon de Ploërmel* pod nazwiskiem *Dinorah*, w któréj dały się słyszeć znane paryskie artystki panie Miolan-Carvalho i Didiée.

Wiedeń 1 sierpnia. Władze wojskowe wysłały były z Werony oficera do Brescii dla powzięcia wiadomości o stanie tych rannych wojskowych austryackich, którzy dostali się w niewolę i trzymani są po szpitalach lombardzkich i piemonckich. Tak ten oficer jako i niektórzy dawniéj przybyli rekonwalescenci, zdali najprzychylniejsze raporta o obchodzeniu się z jeńcami i rannymi. Co do prywatnych doniesień nadchodzących różnemi czasy od oficerów, te oddawały więcéj jeszcze pochwał zarządowi szpitalnemu francuskiemu niż piemonckiemu. Wymiana jeńców odbywa się, jakoteż ranni rekonwalescenci wracają w miarę możności. Wymiana jeńców odbywa się nietylko przez Włochy, lecz często przez Niemcy nadreńskie, zwłaszcza tych, którzy trzymani byli w Austryi w Czechach, a we Francyi we wschodnich departamentach.

— Jak donosi *Oestr. Ztg* w liście z Wenecyi, komenda wojskowa nakazała, aby po całym kraju Weneckim przeciągały ruchome kolumny, dla zapobieżenia napadom rozbójniczym band zbrojnych, jakie się w niektórych okolicach pojawiają. Były już nawet spotkania krwawe z takiemi bandami.

— Ponieważ w Teplicach najęto mieszkanie dla króla Leopolda belgijskiego, jak przynajmniéj wieść tam krąży, przeto sądzą, że pobyt w tych kąpielach Króla ma cele polityczne. W Teplicach bowiem mają się odbywać konferencye dyplomatyczne między Cesarzem JMci Austryackim i Księciem Rejentem, który wszelako jak wiadomo udał się zupełnie w inną stronę do kąpiel. Całe więc to doniesienie polega dotąd na domysłach. Jeżeliby król Leopold przybył do Teplic, znalazłby tam swojego zięcia i córkę Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana i Arcyks. Karolinę.

Włochy.

Wojska toskańskie wracają, jak wiemy, do Toskanii, zawezwane przez rząd tymczasowy toskański, aby spieszyły na obronę swego kraju przeciw każdemu nieprzyjacielowi któryby usiłował przeszkodzić swobodnemu wypowiedzeniu woli narodowéj o losie kraju i wyborze rządu. W tym celu wydał rząd tymczasowy następującą odezwę do wojska, ogłoszoną w *Monitore Toscano* a powtórzoną w *O.-D.-Post*:

„Żołnierze armii toskańskiéj. Z radością wita rząd bliski dzień waszego powrotu. Chociaż los nie dozwolił wam okazać odwagi w boju i brać udziału w zwycięstwach, to mimotego na ojczystéj ziemi otwarte jest waszemu patryotyzmowi niemniéj zaszczytne pole. Tutaj oczekuje was ojczyzna abyście wspanialszem uczynili prawo powszechnego głosowania. Oręż wasz nie znajdzie tutaj wewnętrznego nieprzyjaciela. Porządek społeczny, który nie był w niczem zamięszany, znajdzie w was nową podporę w chwili gdy właśnie zamyślamy los naszego kraju powierzyć nieaustryackiemu berłu. Ktokolwiek odważyłby się naruszyć majestat narodu w chwili gdy ten naród swobodnie sam o swojéj przyszłości orzeka, ktokolwiekby naszym granicom zagroził, będzie odparty przez was jako niebezpieczny nieprzyjaciel kraju. Tego oto oczekuje kraj po was z największą ufnością; widzi w was nieustraszonych stróżów swego spokoju i swéj mądréj wolności. Żołnierze! rząd powierza wam, jak również gwardyi narodowéj, obronę najświętszego prawa narodu, prawa swobodnego wyboru rządu narodowego i konstytucyjnego, które to prawo zapewnia mu jego dawna cywilizacya i świeżo nabyta niepodległość.

Florencya 22 lipca 1859 r. Nadzwyczajny komisarz króla Wiktora Emanuela podczas wojny o niepodległość, C. Buoncompagni. Ministrowie: B. Ricasoli, C. Ridolfi, E. Poggi, B. Busacca, B. Salvagnoli, P. A. de Cavero. Sekretarz jeneralny, Celestino Bianchi."

Te powracające do kraju wojska toskańskie, które 23go z. m. miały główną kwaterę w Modenie, weszły już przodowemi oddziałami około 26go z. m. w granice Toskanii, i *Monitore Toscano* następny wówczas zamieścił artykuł; „Wojska nasze powróciły z Lombardyi do Toskanii. Żołnierze którzy wystąpili na pole walki narodowéj, wracają teraz utrwalić bezpieczeństwo w domu. Rząd pokłada zupełne zaufanie w rządzonych i nawzajem rządzeni w rządzie. Ten spój zgody wypływa z tego przekonania, że w własnych rękach mamy nasze losy. Jeżeli wszyscy utrzymamy jak najzupełniejszą spokojność, objawimy zgodnie a sumiennie i uroczyście, że nie życzymy sobie powrotu dawnéj dynastyi, to wówczas Toskania od wielkich nieszczęść uchronioną zostanie. Państwa pragnące utrzymania pokoju w Europie, nie powinny i nie chcą narzucać nam siłą oręża rządu, który był jedyną i istotną przyczyną ciągłych niespokojności i zaburzeń. Jeżeli pozwalają nam objawić swobodnie nasze życzenia, to pragną się przekonać, o ile sami zdołamy utrzymać porządek i spokojność. Dyplomacya tym razem jest w zgodzie z Toskańczykami, gdyż oni nie protestują przeciw utrzymaniu monarchii, lecz tylko przeciw powrotowi dynastyi, która nie dbała o interesa narodowe. Toskańczycy oświadczając Europie, że nie mogą żyć spokojnie pod tą dynastyą, wypowiedzą prawdę przyjemną dla Europy która chce trwałego pokoju."

— *Oesterr. Ztg* zamieszcza następujące doniesienie o wymarszu wojsk francuskich z Włoch.

„Donoszą z Turynu, iż Francuzi poczynili wszelkie przygotowania, ażeby wojska swoje przeprowadzić do ojczyzny. Większa część tych wojsk ma wkrótce opuścić Lombardyę. Około Medyolanu założono rozległe obozy, w których stoi armia francuska i z obozów tych codzień koleją żelazną przewozi znaczne oddziały ku granicom francuskim, gdyż marszałek Vaillant otrzymał polecenie, ażeby przyśpieszył wymarsz armii. Wojsko francuskie we Włoszech liczy dzisiaj około 120,000 żołnierzy. Z tych 60,000 ma udać się kolejami żelaznemi częścią do Suzy, częścią do Genui, i codziennie do każdego z tych miejsc ma 3500 ludzi przybywać. Oddziały przybywające do Suzy, pójdą następnie piechotą przez górę Cenis. Przejście przez ten grzbiet gór wymaga zwykle czterodniowego marszu, lecz dzisiaj gdy pogoda sprzyja, w trzy dni drogę tę uskutecznić można. Wojska te przeznaczone są do Paryża, gdzie mają wziąść udział w uroczystości imienin cesarskich w dniu 15 sierpnia."

— *Fremdenblatt* donosi, iż korzystając z mającego nastąpić uregulowania długów między Lombardyą i Austryą, potomkowie marszałków francuskich z pierwszego cesarstwa którzy otrzymali dobra we Włoszech, założą dzisiaj reklamacye. *Fremdenblatt* pod tym względem przytacza następującą treść artykułu z dziennika *Union:* „Gdy Napoleon I organizował królestwo włoskie, utworzył dziesięciu czy dwunastu książąt (Castiglione, Reggio, itd.) i nadał im $1/_{15}$ część dochodu z powiatów od których nosili miano książęce. Następnie zmienił to urządzenie w ten sposób, iż przekazał aby Monte Milano (bank pożyczkowy) wypłacał tym książętom oznaczoną rentę roczną 60 do 100 tysięcy franków, a natomiast téj Monte Milano oddał wszelkie nieruchome dawniéj do zakonu maltańskiego należące dobra, oraz 14 milionów franków ze skarbu francuskiego. Pokojem paryskim zatwierdzono to urządzenie; lecz Austrya mimo reklamacyj Burbonów na tronie francuskim późniéj zasiadających, wzbraniała się téj renty płacić, ściągnąwszy tę dotacyę z Monte Milano." Do téj treści artykułu dziennika *Union* dodaje *Fremdenblatt* następującą uwagę: „Należy przypuścić, iż rzecz niezupełnie tak się miała, jak ją przedstawia dziennik francuski i że Austrya była zupełnie uprawnioną nie opłacać chwały marszałków francuskich."

— O zmianach przewidywanych w zarządzie państwa kościelnego tak piszą z Rzymu do *Journal de Debats*, co powtarza *Ost-D.-P.*

„Od trzech dni p. Menneval adjutant Cesarza Napoleona jest w Rzymie. Przywiózł on list Cesarza do Ojca świętego. List ten zawiera życzenie zaprowadzenia wielu znacznych reform. Możemy zapewnić, że Ojciec ś. odpowiedział, iż gotowym jest wszystkie te punkta sumiennie zbadać.

Jakież są te życzenia przedstawione Papieżowi? Nie możemy na to z pewnością odpowiedzieć, lecz mamy słuszne powody mniemać, iż reformy przedstawione w liście Cesarza nie wiele się różnią od proponowanych przez posła francuskiego w 1857 r., które jednak nie były urzędowo przedłożone, nie mogły przeto być przyjętymi.

Proponowano wówczas: Przypuszczenie duchownych i świeckich z równem prawem na urząd ministra pod przewodnictwem kardynała sekretarza stanu. Zaprowadzenie rady stanu uorganizowanéj na wzór francuzkiéj; utworzenie konsulty najmniéj z 40 członków złożonéj, któréj wotum byłoby nie tylko doradcze, lecz konieczne przy rozpisywaniu podatków; treść rozpraw tego ciała winna być ogłaszaną, chociaż jego posiedzenia nie będą publiczne. Członkowie konsulty i rady stanu wybierani być mają przez radzców municypalnych. Żądano, aby władzom municypalnym dano szerszy okrąg działania i aby się starano znieść o ile możności centralizacyjną administracyę. Proponowano, aby kodeks cywilny był o ile możności ułożony zgodnie z prawodawstwem cywilnem w Lombardyi, Neapolu i Francyi; aby były dwa rodzaje trybunałów i jeden sąd kasacyjny w Rzymie, złożony co do liczby sędziów w połowie z duchownych a w połowie z świeckich. Aby wprowadzono ustawę o poborze wojskowym podobną do francuzkiéj. Nakoniec przedstawiono ojcowskiemu sercu Papieża wydanie jak najrozleglejszéj amnestyi."

Z tego samego dnia zawiera *Köln. Ztg* następujący list z Rzymu powtórzony w *Ost-D.-P.*: „Swiecki rząd w państwie kościelnem ma być nanowo konstytucyjnym. Papież jakkolwiek sprzyjający swobodnéj organizacyi państwa, z początku namyślał się czy wejść na drogę wznowień, a kolegium kardynałów jeszcze jest przestraszone na samą myśl gorzkich owoców jakie już raz przyniósł system konstytucyjny. Lecz Ojciec ś. i kardynałowie uspokoili się przez to, że także i Cesarz austryacki ma być na przyszłość konfederacyjno-konstytucyjnym członkiem Włoch. W Paryżu znów zadowolniono się tem, że rzymska kuria przyjęła w zasadzie Związek włoski. Cesarz Napoleon oświadczył najwyraźniéj w swéj korespondencyi w ostatnich czasach żywo z Ojcem ś. prowadzonéj, jak dalece jest przekonany, iż statut dla państwa kościelnego musi być odmienny od statutów dla innych państw Związku. Autonomia Ojca ś. ma według nowego statutu pozostać nienaruszoną."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2go sierpnia. W niedzielę upłynął rok od śmierci ś. p. Józefa Muczkowskiego profesora i bibliotekarza uniwersytetu Jagiellońskiego. Najbliżsi przyjaciele zmarłego obchodzili rocznicę śmierci jego mszą żałobną w sobotę na Zamku w téj saméj kaplicy, gdzie go tak nagle śmierć zaskoczyła. We środę zaś to jest jutro, odbędzie się o godzinie 10éj żałobne nabożeństwo doroczne w kościele XX. Franciszkanów, staraniem pozostałéj rodziny zmarłego profesora.

— Wczoraj w poniedziałek Oddział nauk moralnych w Towarzystwie Naukowém Krakowskiem odbył swoje zwyczajne posiedzenie miesięczne, na którem członek Konstanty Hoszowski odczytał: *Przypis historyczny do żywota biskupa Andrz. Trzebickiego, o bractwie N. Maryi Panny, pobożném i dobroczynném stowarzyszeniu przy kościele N. Maryi Panny w Krakowie niegdyś istniejącém, a wyprzedzającém przeszło na sto lat ordynacyą wiekopomnego ks. Skargi założyciela Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie;* rozprawa ta była przyczynkiem do pracy autora odczytanéj na posiedzeniu d. 1 czerwca r. b. a mającéj za główną treść swoją *Żywot Andrzeja Trzebickiego biskupa krakowskiego z krytycznym poglądem na podania dziejopisów.*"

— Dziś zrana i popołudniu odbywało się publiczne zakończenie procesu drukowego, wytoczonego Redakcyi *Czasu* z powodu umieszczenia w czerwcowym zeszycie *Dodatku miesięcznego*, wypuszczonéj następnie rozprawy krytycznéj p. Ostrowskiego o dziele: „Historya Prawodawstw Słowiańskich" W. A. Maciejowskiego. Redaktor odpowiedzialny skazany został na 15 złr. kary i koszta procesu, Redakcya zaś na utratę 100 złr. z kaucyi. Od wyroku tego założono rekurs. Zwykłe sprawozdanie o tym procesie podamy następnie.

— P. Juliusz Florkiewicz z Młoszowy nadesłał na ręce Redakcyi „Czasu" 5 zł. austr. dla murarza chorego który spadł z rusztowania.

— Donoszą nam z Krynicy, że po dzień 29 lipca przybyło do tamtejszego zakładu kąpielnego 221 familij złożonych z 452 osób. Wyjechało dotąd 9 familij. Mieszkania w domach rządowych i prywatnych z wyjątkiem włościańskich są wprawdzie wszystkie zajęte, za kilka dni jednak kilkanaście takowych będzie opróżnionych.

— Po dzień 29 lipca znajdowało się w kąpielach w Szczawnicy gości 303 partyj, składających się z 546 osób.

— Burza a raczéj burze które w d. 23 i 24 z. m. nawiedziły naszą okolicę, srożyły się prawie w całéj środkowéj Europie. Tego samego wieczora, kiedy po długich upałach i suszach ulewa zalała ulice Krakowa, Warszawy i Poznania, pioruny spaliły kaplicę na Schneekoppe w Szląsku, miasto Kaaden w Czechach, teatr w Kolonii. W tych samych dniach burze przeciągły po drugiéj stronie Karpat po nad całą kotliną węgierską, a d. 25 z. m. wieczorem straszny orkan zniszczył miasto Kecskemet, leżące na wielkich równinach kumańskich, rozciągających się między Cisą a Dunajem. List z Kecskemet z 26 lipca tak opisuje tę burzę: „Wczoraj wieczorem około 5téj godziny przeciągła straszna burza z gradem nad naszém miastem. Trwała ona pół godziny i wielkie zrobiła zniszczenie, którego jednak rozmiarów jeszcze nie można było przejrzeć. Burza przyszła w kierunku północno-zachodnim, a wicher był tak silny, iż zwalił wysoką wieżę kościoła luterskiego; żelazny szczyt téj wieży spadając, wbił się przeszło na sążeń w ziemię gdy ciężki dach miedzią pokryty padł w dziedziniec przeciwległego domu, część zaś jego przeniesiona przez rynek, zburzyła dach domu stojącego po drugiej stronie, zdruzgotała okna i wyłamała w nich kraty. Zniszczenie w mieście jest ogromne, ulice i dziedzińce pokryte dachówką, gontami i szkłem, domy zupełnie lub w połowie bez dachów; z wieży kościoła parafialnego orkan zrzucił krzyż; ulewa bijąc wyłamanemi oknami zalewała pokoje, a grad wielkości jaj, tłukł wszystko. Przestraszeni mieszkańcy uciekli do piwnic i obawiano się, że runą domy. Winnice, ogrody i pola, szczególniéj na zachód miasta, przedstawiają obraz zniszczenia: słabsze drzewa połamane, grubsze łokciowéj średnicy wywrócone z korzeniem; zboża na pniu wbite w ziemię, zrzęte na garściach, w snopach lub w stertach rozproszone na cztery wiatry. Linia telegraficzna zniszczona, a na dworcu kolei żelaznéj, wóz obładowany drzewem i stojący na szynach z taką gwałtownością był popchnięty przez uragan, że nawet na drugiéj stacyi Paka zatrzymanym być nie mógł. Pociąg towarowy N. 21 nie mógł jechać pod wiatr. Najstarsi ludzie nie pamiętają tu takiéj burzy. Trzech chłopców od 7miu do 9ciu lat zostało zabitych przez grad, jakaś dziewczyna wpędzona w dół napełniony wodą w którym utonęła. O innych stratach dotąd nie ma wiadomości.

— Sławny śpiewak francuski Roger, który przed laty kilku dał się słyszeć również i w Krakowie, polował w posiadłości swojej w Villers sur Marne. Przełażąc przez płot oparł strzelbę o takowy i chcąc ją następnie przeciągnąć ku sobie, pochwycił nierozmyślnie za lufę przy samym jéj otworze. Kurek puścił i cały nabój rozsadził Rogerowi rękę, którą mu tego jeszcze dnia odjąć musiano.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 31 lipca. Według listów z Rzymu dymisya kardynała Antonellego jest prawdopodobną.

Florencya 30 lipca. Komisarz sardyński Buoncompagni opuścił nasze miasto. Ricasoli minister spraw wewnętrznych stanął na czele tymczasowego rządu toskańskiego.

Fiume 30 lipca. Związki pocztowe z wyspą Łożynem zostały przywrócone, trzy ostatnie okręty francuskie odpłynęły z Łożynu.

Kopenhaga 31 lipca. Wielki Książe Konstanty przybył tu dzisiaj w południe i w powozie dworskim udał się do pałacu poselstwa rosyjskiego, gdzie mieszkać będzie przez cały czas pobytu swego tutaj.

Dzisiejsze wiadomości nie przynoszą żadnéj zmiany w położeniu politycznem, jakie wczoraj przedstawiliśmy. Potwierdzają tylko wątpliwość co do rozbrojenia. Gdy bowiem, jakto mówiliśmy wczoraj, Anglia oświadczyła przez organ dzienników i parlamentu, iż daléj uzbrajać się będzie dla swojéj obrony, półurzędowy *Pays* tłumaczyć się zdaje w ten sposób krótkie oświadczenie *Monitora* względem postawienia armii i floty francuskiéj na stopę pokojową, że Francya jest gotowa się rozbroić, lecz rozbroi się gdy inne mocarstwa pójdą za jéj przykładem. Jednak z drugiéj strony listy z Paryża donoszą, iż minister wojny polecił już dowódzcom korpusów rozpuszczenie części żołnierzy na urlop i że minister marynarki miał podobne wydać polecenie, aby rozpuszczono do domu żeglarzy, którzy po sześcioletniéj czynnéj służbie powołani zostali w tym roku na okręty. Niewchodząc, czy jedno lub drugie podanie jest prawdziwem, mniemamy, że tak jedno jak drugie nie wpływa na rozwiązanie pytania: czy bliska przyszłość będzie pokojową czy wojenną; albowiem przedstawiliśmy, że przy dzisiejszym systemie trzymania wielkich armij stojących, rozbrojenie podobne jest tylko złożeniem broni w kozły, którą można wziąść na pierwsze wezwanie.

Według doniesień z Włoch, połowa armii francuskiéj jest w powrocie do Francyi, druga połowa jeszcze dłużéj pozostanie na ziemi włoskiéj. Wojska wracające, idą w połowie przez Suzę i górę Cenis, w połowie przez Genuę i Marsylię. Pierwsze oddziały gwardyi miały już przybyć do Francyi. Korpus Canroberta stoi w Parmeńskiem a korpus marszałka Niela na wielkiéj drodze wzdłuż lewego brzegu Po; armia piemontska zgromadzona jest jeszcze prawie cała na linii od Monzambano do Brescii, głównie w okolicy Desenzano.

Dzień zebrania się konferencyi w Zürich jeszcze nie oznaczony stanowczo. Wprawdzie donoszą, iż wszyscy trzej pełnomocnicy są już w drodze do Zürich, lecz już to parę razy donoszono i następnie zaprzeczano. Według listów z Paryża w *Pressie* wiedeńskiéj, pełnomocnik sardyński pan Des Ambrois miał po kilku naradach z hr. Walewskim wyjechać z Paryża do Zürich; tymczasem *Constitutionnel* pisze, że według *Opinione* turyńskiéj wyjechał z Turynu do Zürich; stąd okazuje się, że nie był w Paryżu i że nie jest wiadomo z pewnością czy wyjechał do Zürich.

O kongresie który ma nastąpić po konferencyach w Zürich, ciągle jednaka wątpliwość, czy się zbierze czy nie. Jedne mocarstwa zgadzają się na kongres jeżeli konferencye nie rozstrzygną pytań tyczących się ogólnéj organizacyi Włoch; inne przystają na kongres, jeżeli te pytania według ich życzenia rozstrzygnięte będą.

La Patrie pisze: Czytamy w kilku dziennikach, że JCW. książę Napoleon udaje się w misyi do Wiednia. Możemy zapewnić, że wieść ta jest bezzasadną. Dzienniki angielskie rozpisują się nad zapowiedzianemi odwiedzinami W. Ks. Konstantego u dworu angielskiego na wyspie Wight. Politycy czynią w tym względzie zbliżania, dające podstawę do różnych kombinacyj i przypuszczeń.

Opinione podaje artykuł bardzo stanowczo dowodzący niepodobieństwa kofederacyi włoskiéj, zaczynając od wniosku, że zapewne Cesarz Francuzów jest przekonany, że konfederacya nieuda się, skoro nie wspomniał o niéj w przemowie swojéj do najwyższych władz państwa.

Indép. belge podaje wiadomość, którą powtarzając zostawiamy jéj zupełną odpowiedzialność za prawdę takowéj: Według najpoważniejszych źródeł z Rzymu, Papież byłby gotów do przyjęcia dymisyi kardynała Antonellego, gdyby go nie wstrzymywała jedynie ta myśl, iż czyniąc to, narazi się na pozory, jakoby ulegał zewnętrznemu ciśnieniu. Trudno uwierzyć, do jakiego stopnia wzmocniło się to uczucie u Ojca Sgo z powodu ciągłych przeciwności jakich doznawał. Można powiedzieć, że w Piusie IX przemaga teraz upór dobroci. Co się zaś tyczy honorowéj prezydencyi, całe wyższe towarzystwo w Rzymie powtarza dowcipne słowo Ojca św. Rozebrawszy warunki nieco ciemne i zamglone w jakich się przedstawia to stanowisko, rzekł w końcu: „W całéj téj sprawie położenie moje przypomina banię na kopule Sgo Piotra: kryje się ona w chmurach."

Zgromadzenie związkowe szwajcarskie przyjęło 30go lipca wniosek do prawa pod względem zaciągów Szwajcarów do służby wojskowéj zagranicznéj. Zasady tego prawa są te, iż wstęp do legionów obcych, wyjąwszy do regularnych wojsk krajowych, jest zakazany. Zaciężni i zaciągający podpadają karze więzienia, utracie prawa obywatelstwa, a prócz tego werbujący karze do 1000 fr. Po uchwaleniu tego prawa zgromadzenie zawiesiło swoje obrady aż do stycznia 1860 r.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 2 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	400	384
Rubl obrączkowe agio.	12	8
Talary pruskie za 150 złr, now.	85	82
Srebro nowe. . . . złr.	122	115
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 60	9 20
Napoleondory 20-fr. . . . „	9 55	9 15
Dukaty holenderskie ważne. . . „	5 50	5 25
„ austryackie . . . „	5 55	5 30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	85 —	81 —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	77 —	74 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	80 —	77 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	98

Wiedeń 2 sierpnia. (telegraf.)	zł.	c.
Augsburg 100 złreń.	100	85
Hamburg 100 Marków	89	75
Londyn 10 £.	117	25
Paryż 100 franków	46	75
Dukat.	5	53
5% Metaliki.	75	25
4½% „	65	75
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	297	50
„ „ 1839.	117	75
„ „ 1854.	110	75
Pożyczka narodowa	80	—
Obligacye indemn. galic.	75	—
Akcye Bankowe	903	—
„ kolei północnéj	1826	—
„ kredytu ruchomego	216	80
„ kolei francusko-austryackiéj	266	25

Lwów 29 lipca.		
Dukat holenderski.	5 48	5 40
„ austryacki	5 56	5 49
Półimperyał rosyjski.	9 45	9 18
Rubel rosyjski	1 89	1 81
Talar pruski	1 80	1 72
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 50	81 92
Oblig. indemn. bez kupon.	75 25	73 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 88	78 38

Warszawa 30 lipca.		
Półimperyały. . . . rubli	—	5 50
Obligi skarbowe . . . „	92 66	—
kupon	—	1 33⅓
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 81½	—
kupon	—	6⅓

Wrocław 1 sierpnia		
Banknoty austryackie w mon. konw.	88 5/12	—
„ „ w mon. nowéj.	84⅓	—
Polskie bilety bankowe	87⅙	—
„ listy zastawne,	86¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%.	100¼	—
„ „ „ 3½%.	86¼	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	76½	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 2go sierpnia. Z powodu zbiorów i ztąd zatrudnienia ludzi i koni. dowóz zboża z Królestwa Polskiego bardzo bywa teraz mały. Sprzedaż téż na małe tylko odbywała się ilości, lubo w cenach pszenica, żyto i rzepak trzymają się i chętnie były wczoraj płacone podług notowań poprzednich. Na granicy można było spotkać wielu właścicieli ziemskich z próbkami nowéj pszenicy, jak tylko można najpiękniejszego gatunku i czystości. Oflarowali się oni z dostawami na termina bardzo bliskie. Dawną pszenicę płacono po 17, 18, 19 złp. w ogóle, a lepsze ziarno po 21 do 22 złpol., nową zaś w małych ilościach na wczesną dostawę po 22 do 24 i 25 złp. Żyto w ogóle 13, 13½, do 14 złpol. płacone, a piękniejsze, jako też nieco nowego żyta od chłopów kupowano po 14½ do 15 złp. Jęczmień nowy i takiż owies toż samo odchodził w małych ilościach: pierwszy po 12 do 13 złpol.; drugi po 9, 10 do 11 złp., oba te rodzaje ziarn w nader pięknych gatunkach. Rzepak jeszcze ciągle bardzo pożądanym jest towarem, płacą go wyżéj jak przed tygodniem: w ogóle 25 do 26 złp.. suchy piękny po 27 do 28 złp.

Na targu dzisiejszym w Krakowie najmniejszego nie było widać ruchu. Ceny trzymały się słabiéj niż dotąd, mianowicie żyto i pszenica we wszystkich gatunkach. Żyto płacono na miarę austryacką po 1·90, 2, 2·10 do 2·15 zł. austr., najpiękniejsze po 2·20 zł. Na pszenicę nie było najmniejszego odbytu. Co nieco sprzedano jéj po 2·60, 2·75 do 3 zł. austr., nową zaś po 3·15 do 3·30 zł. Chłopi zwieźli nieco nowego jęczmienia, który płacono po 1·50, 1·60 do 1·75. Owies po 1·15, 1·25 do 1·30. Rzepaku trochę zakupiono po 3·70, 3·90 do 4 zł. austr. W ogóle handel zbożowy nie idzie, lecz jak to mówią, spycha się. Dopiero wykaże się ruch więcéj ożywiony, jeżeli jak wnoszą, zboże tegoroczne z naszych stron o wiele przewyższy na zagranicznych targach inne dowozy.

Gdańsk 30 lipca. W upłynionym tygodniu mieliśmy piękną pogodę z przechodzącymi deszczami. Sprzęt żyta skończony, ale wypadek nie odpowiedział oczekiwaniu rolników. Ze wszystkich okolic naszej prowincyi donoszą jednogłośnie, że plon w ziarnie będzie miernym. a od zeszłorocznego znacznie niższym. O pszenicy nic jeszcze z pewnością powiedzieć nie można.

Targi angielskie trzymały się mocniéj, a z depeszy telegraficznéj wiemy, że na wczorajszym piątkowym londyńskim targu więcéj robiono interesów i za pszenicę zagraniczną jeden szyling wyżéj na kwarterze płacono. Wzmocnienie to jest wypływem mniéj korzystnie przedstawiających się zbiorów, tudzież nader pod tym względem niekorzystnych wiadomości z Francyi. Burze i grady niemałych szkód w Anglii stały się powodem; a powszechna opinia przepowiada, że handel zbożowy jest na przejściu do najwyższego peryodu.

Targi szkockie i prowincyonalne okazywały dążność ku podwyższeniu, tak z powodu poprawy londyńskich targów, jako téż skutkiem rozszerzającéj się choroby ziemniaków, która coraz groźniejsze poczyna przybierać rozmiary.

Wszystkie francuskie targi bez wyjątku poszły w górę: jakkolwiek w kwestych zbioru trudno coś wyrzec z matematyczną pewnością, to wszakże porównywając doniesienia ze wszystkich części Francyi, stanowczo możemy utrzymywać, że zbiór francuski przyspieszony gwałtownymi upałami, o 4tą część będzie mniejszym co od zeszłorocznego. Gdyby Francya nie miała znacznych zapasów, ceny już teraz gwałtownieby się podniosły. Zawsze jednak przyszłość handlu zbożowego znajduje nader ważną podstawę w téj pewności, że Anglia nie będąc jak dotąd zasypaną dowozami francuskimi, nasze zboże chętnie i koniecznie będzie poszukiwała.

Na naszéj giełdzie nie było wiele ruchu. Żądania z każdym dniem podnoszące się, utrudniały tranzakcye, wszakże mimo oporu kupujących, ceny o pełnych 30 gulden. podniosły się. Obrót wszakże był niewielki i niełatwy. Żyto z 275 gulden. zeszło na 260, przedwczoraj jednak zapłacono 265, a wczoraj 270 za partyę ważnego ziarna. Na owies żadnego nie ma odbytu.

Sprzedano 100 łasztów żyta z wagą 124 funt. na odstawę wiosenną i konesment po 258 guld. Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 715, żyta 470, rzepaku 275.

Płacono za łaszt wagi holl.	Guld. prus.	wagi pol.	korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszenica od 125 do 132	od 335 do 470	235-249	27 2	37 29
— 13⅔ — 13⅘	— 450 — 500	250-253	36 7	40 9
— 13⅚ — 13⅞	— 530 — 550	257-259	42 25	44 15
Żyto . . — —	— 130 — 260 — 275	245	22 18	23 27
Rzepak . . — —	— — 450 — 480	—	39 4	41 19

Toruń przebyło pszenicy łasztów 339⅔, żyta 194, owsa 24⅔, jęczmienia 14, rzepaku 516, siemienia konopianego 2½, klepek 20, pipówki 99, bali dębowych 18 łaszt., drzewa opałowego, 2,342 belek dębowych, 19,318 belek i okrąglaków sosnowych.

Wysokość wody w Toruniu 4" niżéj 0.

Drzewa sprzedano:

belek sosnowych 2200 dług. 25' kub. 7½ sgr.
1000 „ 27' „ 8 „
dębowych . . . . 500 „ 75' „ 8 „
okrąglaków . . 2000 . . . 14" 43 kopa 410 tal.
belek sosnowych 540 dł. 29') 240 „ 24½') w przecięciu po 8 sgr.
belek i murłatów 220 po 5⅓ sgr.

Kurs zamian: Londyn 196¼. — Amsterdam 101¾ — Hamburg 44⅞. — Paryż —. Warszawa —.

Alexander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popołudn.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano; 3. popołudniu; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy; 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 1 do 2 sierpnia.

HOTEL SASKI. Wszelaczyński Dr medyc. c. k. nadlekarz z Wadowic. Konstanty Kozłowski wł. dóbr z Polski. Teodor Rukaszewski kanonik katedr., Andrzéj Rohland ob. z Szczawnicy. M. Krautner ob. ze Lwowa.

Wyjechali: Franciszka Blaska wł. dóbr z familią do wód. Ksiądz Franc. Grodecki prof. do Przemyśla. Józef bar. Lewartowski wł. dóbr do Bochni. Maksymilian Trzcieniecki spedytor do Granicy. Józef Helcel wł. do Polski.

HOTEL POLSKI. M. Tonnlow kons. ros., Michał Helfrich ob., S. Kaufmann art. skrzypek, Aleksander Bauer Dr filozofii, Pius Fink, Darius Scheiler, Juliusz Rakwitz, J. Czernicki, Karol Wacha, Emanuel Piwan, Antoni Hoffmann technicy, Leon Reichenberg Dr med., Edmund Weiss astronom, Adolf Weiss Dr prawa, Baron Toth, Domahydy Gyula prywatni, Edward Bigner magister filozofii, Karol i N. R. Orlweinowie inżyn. z Wiednia. Andrzéj Zieliński ces. ros urz. z Lublina. Wincenty Klimkiewicz urz., W. Goldblum kup., Aleks. Długski ob. z Królestwa Polskiego. Aleksander Rozgolt urz. ros. z Chersonu. Józef Swjacki ob, Michał Swjacki c. r. major z Mohilewa. Józef Żukowski ob. z Rosyi. Franc. Schubert wł. dóbr z Poręby. Teofil Gorczyński rz. dóbr z Dukli Atanazy Maysner wł. dóbr z Galicyi. Franciszek Lehmann kup. z Wrocławia.

URZĘDOWE.

Kundmachung

[640] (2-3)

[Nro. 784.] Im k. k. Provinzial-Strafhause in Lemberg. werden **Kotzen** und **Halinatücher**, dann **Fussbodenblätter** verschiedener Gattung erzeugt und zu den billigsten Erzeugungspreisen auch an Private sowohl Stück- und Ellenweise wie auch in ganzen Ballen verkauft.

Es werden ferner Bestellungen auf derlei Fabrikate übernommen und ganz nach Wunsch der Herrn Besteller in kürzester Zeit ausgeführt.

Die Bezahlung kann entweder baar oder durch Abgabe entsprechende Quantiteten hierländiger Schafwolle geschehen. Endlich wird jede Quantität hierländigen gemeiner Schafwolle gegen gleich bare Bezahlung angekauft.

Von der k. k. Provinzial-Strafhaus-Verwaltung.

Lemberg am 27. Juli 1859.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godz.	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
1	2	329''' 00	+19 8	63	zachodni słaby	pochmurno		+21'6	+12'6
	10	329 32	16 8	81	wschodni „	„			
2	6	329 81	16 6	93	zachodni „		deszcz		

W Drukarni „CZASU„

Rządzca Drukarni, Antoni Rother.